# Gazeta Olsztyńska.

**Nr. 16.** Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 20 kwietnia 1888. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

**„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można. Kosztuje na pocztach 75 fen., z odnoszeniem do domu przez listowego 90 fen. Kto teraz jeszcze Gazetę zapisze, otrzyma wyszłe już numera od 1-go kwietnia.**

## Sprzedaż jaworka.

(Zdarzenie prawdziwe).

Idąc raz z sąsiadem mego ojca, a zarazem wójtem wioski z miasteczka L., spotkałem w drodze pijanego urlopnika, w wytartym ubiorze wojskowym, wymyślającego na kilku starszych wieśniaków poprzód idących, którzy mu zapewne jego upicie się zganili.

— E! gdyby mu kto tak, jak mnie niegdyś nieboszczyk pan dziedzic (Panie świeć nad jego dobrą duszą) sprzedał jaworka — rzekł półgłosem mój towarzysz — otrzeźwiałby prędko i możeby się upamiętał. A teraz cóż? pijane to jak nieboskie stworzenie i jeszcze wymyśla na starszych.

— Jakiegoż wam to — rzekłem — jaworka wójcie ten pan dziedzic sprzedał? Opowiedzcie no mi.

— A dla czego nie.

— Bardzo proszę.

— Przyszedłszy od wojska — rozpoczął opowiadanie wójt, — myślałem, że nademnie nie ma większego pana. Chciałem, żeby się mi wszyscy kłaniali, a jak mię kto zawołał po imieniu Jasiek lub Jasiu, to mię pasye porywały i choćby najpoważniejszemu gospodarzowi anim słowa nie odpowiedział, chyba że mi powiedział: panie Johan.

Tatuś, jakoś nie najdłużéj po mym powrocie od wojska, umarli, zapisawszy mi przy śmierci cały grunt i 300 papierków, które mieli na długach. Nie mając więc nikogo nad sobą, bo matka w młodości jeszcze mię odumarli, począłem pić, chodzić po jarmarkach, włóczyć się po karczmach, a gdy mi jaki poczciwy starowina zrobił uwagę, że zrujnuję majątek i zdrowie, tom mu jeszcze nawymyślał a nieraz i do bitki przychodziło. Nieboszczyk pan dziedzic napotkawszy mnie nieraz wracającego po pijnemu do chałupy koło dworu, upominał mię, bym się upamiętał.

Te upomnienia wywołały u mnie ogromną nienawiść do szlachty, a przedewszystkiém do naszego pana i to tak dalece, że raz wracając z miasta pijany jak zwykle, począłem wymyślać na przejeżdżającego właśnie ś. p. dziedzica. Nic mi wtedy dobry pan nie powiedział, popatrzył się tylko z politowaniem i pojechał daléj.

Późniéj, gdy już pieniędzy nie stało na wódkę, wziąłem się do roboty łyżek, ale com zarobił, tom wszystko przepił. Sprzedając raz łyżki przy kościele po południu w niedzielę, zostałem zawezwany do dworu przez służącego, że mi pan dziedzic ma sprzedać ładnego jaworka na łyżki. Ucieszyłem się co nie miara, myśląc, że dobrze kupię; wstąpiłem jeszcze no karczmy, aż nareszcie dobrze pijany poszedłem do pana.

Pan dziedzic przyjął, spytał się mnie czym dobrze łyżki posprzedał, przeszedł się koło drzwi, poruszył kluczem a nareszcie zdjął harap ze ściany, wziął mnie za kołnierz i daléjże po plecach: A ty łajdaku, ja cię nauczę szanować starszych, ty nicponiu, ty pijaku, niedość, że mienie ojcowskie strwoniłeś, jeszcze nie dasz nikomu spokojnie ani przejść ani przejechać po przed ciebie.

W pierwszéj chwili zgłupiałem, chciałem się bronić, ale wódka mi głowę zawróciła, dość że dostałem co się zowie. W końcu widząc że źle, zacząłem krzyczeć. Na krzyk mój zlecieli się do sieni dworscy ludzie, co widząc pan puścił mię, a otwierając drzwi spokojnie, powiada: — Co tak krzyczysz? jak nie masz ochoty jaworka kupić, to idź z Panem Bogiem.

Harap i ostatnie słowa tak mię wytrzeźwiły, że nie zataczając się nawet, co tchu wybiegłem z pokoju. Wstyd mi było przyznać się przed dworskimi, żem takiego tęgiego jaworka kupił, zbyłem ich więc milczeniem, ale wziąłem sobie tę naukę do serca i żebym na podobne kupno więcéj nie trafił, postanowiłem od tego czasu nie tknąć nawet wódki. Na drugi dzień poszedłem do spowiedzi św., zrobiłem ślub, że żadnych trunków rozpalających pić nie będę — i z pomocą Bożą już 20 lat minęło na św. Wojciech, jak nietylko wódki, ale ani nawet wina w ustach nie miałem, choć bardzo dużo okazyi miałem, szczególniéj odkąd mię wójtem wybrali. Jestem dzięki Bogu zdrów, w gospodarstwie jakoś mi się darzy z łaski Najwyższego Boga — ludzie mię szanują; a gdyby nie ten jaworek, może już dawno w kryminale, albo w szpitalu to nędzne życie byłby człowiek zakończył.

Gdy wójt skończył opowiadać, pomyślałem sobie, że i teraz taki jaworek nie jednemu urlopnikowi mógłby się przydać.

J. Krośnieński.

## List Ojca św. Leona XIII

**do Czcigodnych Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów katolickiego świata, pozostających w jedności ze Stolicą Apostolską.**

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! Ze pięćdziesiąta rocznica Naszego kapłaństwa odbyła się świeżo ku radości Kościoła, to winniśmy, jak słuszna, przypisać nadzwyczajnéj dobroci Boga, którego wola i troskliwa opieka kieruje całem życiem ludzi. Taką bowiem wszędzie się objawiającą jedność umysłów w okazywaniu wdzięcznéj uległości, jak najdaléj sięgającéj ofiarności i publicznych objawów radości mógł tylko obudzić Ten, w którego dłoni spoczywa zupełne panowanie nad rozumem, wolą i sercem ludzi, i który wypadki kieruje i urządza ku czci religii katolickiéj. — Jest to fakt wspaniały i pamięci godny, z którego nawet nieprzyjaciele Kościoła, chociaż ze wstrętem i niechęcią, poznają, że boskie jego życie i dana mu przez Boga siła wewnętrzna zawsze istnieje — i w ten sposób z konieczności przychodzą do przekonania, że bezbożne ludy na próżno powstają przeciwko Kościołowi i na próżno knują zdrady przeciwko Chrystusowi.

Aby uczcić pamięć tego boskiego dobrodziejstwa i zapewnić jak największy z niego pożytek, otworzyliśmy już skarbnice łaski boskiéj całéj trzodzie, Naszéj pieczy powierzonéj, a i dla tych, którzy się dotąd znajdują po za jedyną arką zbawienia, prosiliśmy o błogosławieństwo boskiéj łaski; a uczyniliśmy to w tym celu, aby wszystkie narody i ludy połączone we wierze węzłem chrześciańskiéj miłości, tém prędzéj zjednoczyły się w jednéj owczarni, mającéj jednego pasterza: w téj myśli modliliśmy się téż gorąco do Pana Naszego Jezusa Chrystusa przy solennéj uroczystości kanonizacyjnéj, jaka się niedawno odbyła.

Postanowiliśmy bowiem, wzniósłszy oczy do tryumfującego Kościoła, zadekretować i przyznajemy chrześciańskim bohaterom, o których doskonałych cnotach i cudach nie było żadnéj wątpliwości, po szczęśliwém ukończeniu odnośnego procesu, jednym najwyższe zaszczyty Świętych, drugim kult błogosławionych, aby niebieskie Jeruzalem pospołu z ziemskiém, które na tym padole znajduje się na pielgrzymce, węzłem radości połączone było.

Ażeby zresztą dzieła tego ostatecznie przy pomocy Boskiéj dokonać, pragniemy obowiązki miłości Chrześciańskiéj z pełni Naszych Apostolskich źródeł łaski, o ile mo-

żna, w jak najobszerniejszéj mierze w obec tych zastósować, którzy zszedłszy z tego świata śmiercią sprawiedliwych, z boju tego życia przenieśli się ze znamieniem wiary do wieczności i włączeni zostali do szczepu mistycznéj winnéj macicy — i to tak, iżby pierwéj nie weszli do wiecznego spoczynku, dopókąd za popełnione przewinienia mszczącéj się sprawiedliwości Bożéj nie dadzą ostatecznego zadosyćuczynienia.

Powodują bowiem Nami do tego kroku tak pobożne życzenia katolików, którym, jak to wiemy, ten Nasz zamiar wielce jest przyjemnym, jak straszliwe męki, jakiemi dusze zmarłych są dręczone, — a nadto, i to przedewszystkiém, powoduje Nami zwyczaj Kościoła św., który nawet wśród radośniejszych w ciągu roku uroczystości żywi świętą i zbawienną pamięć o zmarłych, iżby od kar zostały wybawione.

Ponieważ atoli podług nauki św. Kościoła katolickiego jest pewném, że dusze w czyśćcu zostające przez modlitwę, mianowicie zaś przez przyjemną Bogu ofiarę doznają poparcia, uważamy więc, że żaden korzystniejszy ani pożądańszy dar z Naszéj strony dojść do nich nie może, jak gdy po wszystkich miejscach dla zadosyćuczynienia za nie pomnożymy czystą najświętszą Ofiarę naszego Boskiego Pośrednika.

Z tego powodu wyznaczamy z wszelkiemi dyspensyami i derogacyami ostatnią niedzielę w najbliższym miesiącu wrześniu, jako dzień pokuty w najszerszém znaczeniu słowa tego. W tym to dniu odprawioną zostanie przez Nas i braci Naszych, poszczególnych patryarchów, Arcybiskupów, Biskupów i innych prałatów, zarządzających dyecezyami w odnośnych kościołach patryarchalnych, metropolitalnych i katedralnych msza osobna za umarłych z nadzwyczajną uroczystością według przepisów zawartych w mszale, w „Commemoratio omnium fidelium defunctorum.“ Mszą taką odprawić należy we wszystkich kościołach parafialnych i kollegiatach, bez różnicy, czy zarządzcą ich jest świecki lub zakonny duchowny; jeżeli przez to nie zostanie pominiętą msza, przypadająca na dzień ten według oficyum dziennego tam, gdzie oficyum takie obowięzuje. — Innych chrześcian upominamy, ażeby w dniu tym przystąpili do spowiedzi i pomni na boleści dusz w czyśćcu się znajdujących, także do stołu Pańskiego.

Wszystkim tym, którzy to uczynią, udzielamy całkowitego odpustu dla zmarłych; celebrującym natomiast udzielamy na mocy apostolskiéj władzy naszéj przywileju uprzywilejowanego ołtarza.

W ten sposób bowiem uzyskają biedne owe dusze, którym straszne męki zmywają ostatnie grzechy, nadzwyczajną i pożądaną pociechę przez ofiarę mszy świętéj, którą Kościół cały wraz z swą widzialną Głową, ożywiony równym duchem i miłością, Bogu złoży z prośbą, ażeby biednym duszom tym ulgi udzielić raczył i przyjął je do światłości i wiecznego pokoju.

Tymczasowo udzielamy Wam wszystkim, czcigodni Bracia, oraz całemu duchowieństwu i powierzonym Waszéj pieczy wiernym, jako zadatek darów Bożych, łaskawie w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, w dniu 1-go święta wielkanocnego 1888 r., w 11 roku Naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

## Zycie cesarza Fryderyka

wisi tylko na włosku, każda jego godzina jest szczególnym darem Opatrzności.

Zdaje się, że cesarz Fryderyk zaziębił się w Piątek, a wzruszenia dni ostatnich dolały oliwy do tego ognia choroby.

I tak już ciężko chory, zapadł on teraz na bronchitis, czyli zapalenie grdyki i jéj gałęzi, jak się zdaje, w sobotę lub w niedzielę, a urzędowy „Reichsanzeiger“ widział się zmuszonym do ogłoszenia

że cesarz miał w poniedziałek mocną febrę, oddech bardzo przyspieszony, w ogóle noc wcale nie dobrą.

Prywatne telegramy, jakie się po Niemczech rozeszły, donoszą, że ministerstwo pruskie zebrało się w poniedziałek pod wodzą księcia Bismarka na dłuższą naradę, a daléj, że nad wieczorem cała rodzina cesarsko królewska, książę Bismark i główne osoby dworu zebrały się przy łożu cesarza.

W obec téj choroby ustępuje na drugi plan wszystko inne w Europie, bo każdy słusznie dziś ogląda się na Berlin i z natężoną uwagą śledzi tamtejsze wypadki.

My Polacy, — pisze „Goniec Wielk.“ — którym cesarz Fryderyk dotychczas tylko z dobréj znany strony, z niekłamanym współczuciem patrzymy na jego przeszło półroczne pasowanie się ze śmiertelną chorobą. A gdyby szlachetny ten książę przywrócił Polakom ich prawa językowe i narodowe, chociażby tylko w téj mierze, w jakiéj nam je przywracał szlachetny stryj jego, to jesteśmy pewni, że z półczwarta miliona serc polskich wznosiłyby się do Boga ustawiczne modlitwy o jego wyzdrowienie.

Ale i tak niechaj Bóg pocieszy jego i całą rodzinę już za samą podróż do Poznania.

Giełda Poniedziałkowa, że tak powiemy, prawie oniemiała i prawie wcale nie zawierała interesów.

We wtorek doniosła „Nordd. Allg. Ztg.“, że stan zdrowia cesarza wcale się nie poprawia, że febra trwa daléj, a choroba nie jest już miejscową, lecz ogólną. Przywołano profesorów Leydena i Senatora. Prof. Bergmann jest przy każdéj wizycie, dr. Krause mieszka tymczasem w pałacu.

„National Ztg.“ gorsze jeszcze roznosi wieści. Wedle niéj nie chodzi tu o proste zapalenie oskrzeli, ale już o rozszerzenie choroby krtani na téż oskrzele. Rzecz tak się miała: Ponieważ rurka oddechowa nie dobrze siedziała i zatkała się, więc materya, która ciecze z krtani, zamiast przez rurkę wypływać na zewnątrz, ciekła wzdłuż rurki i dostała się do oskrzeli, gdzie wywołała zapalenie. Na szczęście nie ma dotąd zapalenia płuc.

Cesarzowa zwołała całą rodzinę około siebie. Telegrafowano po księcia Wilhelma, który przyjechał konno, za nim żona w pojeździe i wielcy księstwo Badeńscy. Trzy córki pojechały do Berlina, aby przywieźć brata Henryka, który przyjechał krótko po 12-téj. Za nim cesarzowa Agusta, księżna wdowa po Karolu i dziedziczny książę Meiningen. Lekarze i rodzina nie rozchodzili się, musiano cesarzowi wsadzić tak długą rurkę, jakiéj dotąd nigdy nie używano.

## NIEMCY.

— Na cesarzową Wiktoryą niełaskawe są niektóre półurzędowe pisma za to, że zamierza zwiedzić po kolei okolice powodzią dotknięte, a szczerze mówiąc, że zwiedziła Poznań.

Berlińska „Post“ żali się, że te wyjazdy cesarzowéj przyczynią się tylko do rozpowszechnienia między ludem najfałszywszych nadziei i nieporozumień i że już są dowody na to, że w szerokich kołach ludności (w Poznaniu) robią sobie nadzieje takie, iż warto się nad tém zastanowić.

Jakie to ładne. A więc cesarzowa niemiecka nie może ani córki wydać, ani téż przejechać się po kraju, by sobie obejrzeć szkody przez powódź wywołane.

Co to będzie daléj?

— Gdyby cesarz Fryderyk był zdrów, ks. Bismarka dawnoby już nie było! — tak pisze „Freisinnige Ztg.“, organ postępowców niemieckich. Cesarz jest zmuszony trzymać na urzędzie daléj ks. Bismarka, bo z jego ustąpieniem trzebaby przedsięwziąć tyle zmian, że cesarz i przy dobrem zdrowiu ledwoby temu na razie podołał.

Teraz wszystkie pisma przyznają, że nieporozumienia między cesarzem a ks. Bismarkiem istnieją już od dawna i uwydatniły się przy kilku ważnych sprawach, i tylko przy zaręczynach ks. Battenberga nabrały takiego rozgłosu i to jeszcze niepotrzebnie.

Nawet w niektórych kołach wyższych nie robią z tego tajemnicy, że nieporozumienia te skończyć się muszą na tém, że ks. Bismark prędzéj czy późniéj ustąpi. Nieporozumienia odnoszą się wyłącznie do spraw wewnętrznych, bo co do prowadzenia polityki zagranicznéj, to wszyscy przyznają ks. Bismarkowi zasługi, jakie mu się należą.

Podobno ks. Bismark dzisiaj sam już nie wierzy, ażeby się na dłuższy czas mógł przy sterze rządów utrzymać.

— Cesarz z Cesarzową przybyli w piątek w samo południe do Berlina. Ludność witała cesarską parę z niesłychanym zapałem. Gdy się cesarz pokazał w oknie pałacu, tłumy przystąpiły aż pod pałac i nie było końca okrzykom.

— Rząd pruski zażądał od sejmu 34 miliony marek na złagodzenie klęski powodzi. Fundusz ten ma być rozdzielony: 1) między rzemieślników i posiedzicieli zabudowań, którzy przez powódź zrujnowani zostali; 2) między gminy, których zabudowania gminne przez wodę znacznie uszkodzone; 3) wreszcie 6 milionów ma być przeznaczonych na reparacyą uszkodzonych grobli i mostów.

— Szkody wynikłe z powodzi w powiecie Kwidzyńskim obliczono na razie na jeden milion i trzysta tysięcy marek.

— Książę następca tronu Wilhelm ofiarował 10 tysięcy marek na powodzian.

— Lekarz Anglik Dr. Mackenzie obchodził w środę zeszłego tygodnia uroczystość srebrnego wesela. Cesarzowa Wiktorya ofiarowała mu przy téj sposobności kosztowny koszyk z kwiatami przyozdobiony szarfą niebiesko żółto czerwoną. Na niebieskiéj wstędze był portret cesarzowéj, nad nim wydzierzgana złotem i wysadzona perłami korona, a pod nią również złoty monogram. Na żółtéj wstędze były gałązki mirtowe zielona, srebrna i złota, dwie ostatnie otaczały nazwisko Mackenziego. Na czerwonéj wreszcie wstędze znajduje się wizerunek cesarza.

— Według „Freisinnige Ztg.“ zamierza także i minister wojny Bronsart v. Schellendorf podać się do dymisyi. Powodem skłaniającym go do kroku tego mają być liczne zmiany zaprowadzone w ostatnim czasie przez cesarza w regulaminie służby, które nie podobały się p. ministrowi.

— Królowa angielska Wiktorya przybędzie prawdopodobnie dnia 22 kwietnia do Berlina.

— Zmarły cesarz Wilhelm każdemu inwalidzie z wojny 1870—1871 przekazał testamentem po 30 marek. Już się zgłosiło 3 tysiące inwalidów.

## WŁOCHY.

— Pielgrzymi galicyjscy przybyli do Rzymu w liczbie 600. Arcybiskup łaciński ze Lwowa i biskup z Przemyśla przybyli tu już wcześniéj.

— Burmistrz we Wenecyi, hrabia

Serego Allighieri, wolał ustąpić z urzędu, aniżeli przystać na to, aby w mieście jego stawiono pomnik apostacie Fra Pavlo Sarpi, odpadłemu od wiary mnichowi 1597 r. za Pawła V.

— Słynny kaznodzieja anglikański Revington został katolikiem i w pierwsze święto przyjął z rąk Ojca św. Komunią św.

— We czwartek zeszłego tygodnia odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra w Rzymie. Papież ukazał się o 9-téj godz. rano, niesiony na tronie papiezkim, udzielając błogosławieństwa klęczącym tłumom pobożnych. Około 15 tysięcy pielgrzymów było obecnych, między nimi 10 tysięcy z Francyi, a 5 tysięcy z Austryi, oprócz Włochów. Francuzów oddzielono od pielgrzymów z Austryi. Chorwaci i inni słowiańscy pielgrzymi z biskupem Strossmayerem zajęli miejsce na prawo od wielkiego ołtarza. Papież wyglądał blado. Austryacy pielgrzymi zachowywali się spokojnie, Francuzy zaś wołali ustawicznie: „Niech żyje król-papież“ (Vive le Pape-Roi!) Przy śpiewie i muzyce celebrował papież mszą świętą i następnie dawał Komunią przywódzcom pielgrzymów, przyczém brzmiały fanfary ze srebrnych trąb. Gdy po skończonem nabożeństwie biskup Strossmayer pojawił się na placu św. Piotra, kilkuset pielgrzymów słowiańskich wyprawiło mu owacyą przy okrzykach wiwatowych.

---

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

### Z naszych stron.

Wiosna rozpoczęła się już przed miesiącem, ale jeszcze nie wiele ją uczuć. Słonko co prawda przyświeca mile wśród dnia, lecz ostre przymrozki nocne przeszkadzają zupełnemu zniknięciu śniegu. Całą duszą wyglądamy cieplejszéj pory, bo zima latoś nieźle dała nam się we znaki.

„Ermlenderka“ i nadal śledzi każde choćby w najlepszéj myśli wypowiedziane słowo prawdy pochodzące ze serca szczerego. Nie wiem, coby ona w naszém miejscu robiła? Czyby z rezygnacyą przyjęła wszystkie ciosy, które nie tylko ze strony wrogiéj lecz nawet od własnych współwyznawców na nas spadają? Czy nie należy nam się bronić i uwagę naszego społeczeństwa raz po razie zwracać na nierówne traktowanie nas? Czy to jest zochydzenie władzy duchownéj? Gdybyśmy rzeczywiście o modleniu się zapomnieli, jak Ermlenderka twierdzi, to byśmy się tak bardzo nie dopominali naszych praw w dziedzinie kościelnéj. Niech Ermlenderka będzie przekonaną, że ze wzgardą języka po matce odziedziczonego prawie zawsze idzie ręka w rękę pogarda własnych rodziców i wiary świętéj. Sądzę więc, że Ermlenderka nie powinna zwalczać naszych dążności zachowania języka ojczystego, kiedy dba o religijność pomiędzy nami. Z każdą sprawą, która czasem drobnostką być się zdaje, a nią jednak nie jest, udawać się do Fromborka też nie uchodzi, boby końca nie było naszych skarg! Zresztą niejeden pomiędzy nami małoduszny i bojaźliwy i woli opisać swój kłopot znanemu sobie redaktorowi „Gazety Olszt.“ Że zaś głos nasz czasem skutkował, na to mamy dowody. Nie chcę się daléj rozpisywać w téj rzeczy, ale przypominam ostre krytykowanie niemieckich gazet katolickich, a zwłaszcza „Westfälischer Merkur“ ugody Rzymu z Berlinem; przypominam artykuł Ermlenderki przed kilku laty wydrukowany, a oparty na jakimś dziele historycznem teraźniejszego księdza Biskupa warmińskiego, w którym ś. p. Biskupowi Zbąskiemu czyniono zarzut, że polonizował — a czy dla tego kto odmawia onym pismom katolicyzmu? Lecz przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że nas traktują nierówną miarą! My w obec tego nic robić nie możemy, jak wstrzymywać się od abonowania i popierania gazet nam wrogich.

(Powyższą korespondencyą odebraliśmy w samą porę. Do napisania powyższych słów spowodował z pewnością szan. korespondenta urywek w „Erml. Ztg.“ przed paru tygodniami umieszczony, którego z pewnych względów naumyślnie nie powtórzyliśmy, z którego atoli dziś powtarzamy tylko jedno zdanie. W owym urywku powiada „Erml. Ztg.“, że „młode pokolenie polskie mniéj jest skore do pacierza, tém więcéj zaś zajmuje się polityką i jakiemś tam „bramabarbarzowaniem, co z pewnością tyle ma znaczyć, co „trzaskowaniem.“ Mniejsza o politykę i trzask, ale jeżeli „Erml. Ztg.“ zaczepia młodzież polską, twierdząc, że ona dziś w religii obojętnieje, to pytamy się jéj:

1, kto wychowuje dziś polską młodzież w ogóle;

2, kto uczy jéj polskiego czytania, żeby mogła uczyć się prawd religijnych w zrozumiałym jéj macierzyńskim języku i modlić się na książce do nabożeństwa w tymże języku;

3, kto ruguje dziś język polski nawet z kościoła i usuwa tak drogie każdemu z nas śpiewy polskie, które jedynie służą jeszcze młodemu pokoleniu polskiemu ku zbudowaniu się wewnętrznemu, tém bardziéj że ono nie może wziąść do rąk książki polskiéj, nie umiejąc czytać po polsku. Jeżeli zaś ktoś z polskiéj młodzieży kupi sobie książkę do nabożeństwa niemiecką, to pewiemy szan. Ermlenderce na ucho, że to jest tylko tak niby dla szyku, bo to — „fajn“, to tak samo jak kiedy tercyaner kupi sobie też niby dla szyku książkę do nabożeństwa francuzką.

Koniec końcem, jeżeli „Erml. Ztg.“ powiada, że dzisiejsza młodzież polska mniéj skora do modlitwy, to pytamy się: kto temu winien, — he? Przyp. Red. Gaz. Olszt.).

---

## Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** We środę odbyło się tu na sali hotelu „Deutsches Haus“ walne zebranie Wschodnio- i Zachodnio-pruskiego Towarzystwa włościan, na które zebrało się około 500 osób. Przybył na to zebranie także poseł baron Schorlemer z Alst. Bliższe szczegóły z zebrania podamy w przyszłym numerze.

* **Z powiatu sztumskiego** donoszą, iż tam znów panuje gorączkowa wędrówka do Ameryki. Łudzące listy z Ameryki są powodem, że wielu ludzi się wynosi, aby za morzem szczęścia szukać. Między wybierającymi się do Ameryki jest wielu robotników, synów gospodarskich i rzemieślników, nawet ludzie liczący 60 lat wieku. Aby ludzi odwieść od zamiaru tego, wielu księży przytaczało z kazalnic ostrzeżenia i przykłady.

* **W Grudziądzu** zaczadziła się cała familia Koszewskich w nocy na zeszły czwartek. Zdołano uratować od śmierci ojca, matkę i dwie młodsze córki, podczas gdy starsza, 17-letnia córka, życiem przypłaciła. Ponieważ w pokoju sypialnym piec był bez klapy, przeto wnoszą, iż zabijające gazy musiały powstać w piecach przyległych pokojów.

* **Licperk.** Niezamężna Weronika Prahl z Neuendorf pod Licperkiem przyznała się, że 1 grudnia 1887 r. utopiła swe czteromiesięczne dziecko. Trupa tego dziecka znaleziono teraz w blizkości Licperka. Nieludzką matkę aresztowano.

* **Kiszpork.** Okropny widok przedstawia się tutaj po powodzi. W ogóle stało tu 89 domów we wodzie, z których 18 zupełnie zniszczało, 31 bardzo ucierpiało, a reszta znacznie uszkodzonemi zostało. Około 170 familii z 600 osobami zostało bez dachu i musiało mieszkania opuścić. Piękne ogrody owocowe w mieście zostały zniszczone, a drzewa owocowe zostały formalnie pościnane krami lodu. Straty wyrządzone przez wodę wynoszą prawie pół miliona marek.

* **Toruń.** Zabawną historyjkę opowiada „Thorner Ztg.“ z nizin chełmińskich. Dwóch wieśniaków jechało czołnem przez zalaną łąkę, gdy wtém spostrzegli na pniu wierzbowym siedzącego zająca i postanowili go bez prochu upolować. Poczęli więc wiosłować ku owemu pniowi i zbliżywszy się doń, na komendę schwycili oba za pień, podczas gdy czołno wysunęło się im z pod nóg, zając wskoczył do czołna i popłynął — a chłopi zostali we wodzie. Jak się owi strzelcy wyratowali, gazeta owa nie pisze.

* **Koronowo.** Kiedy już największe obawy, trwoga i bieda jako tako przeminęły, można się lepiéj obecnie przyjrzeć zrządzonym przez powódź szkodom. Spustoszenia okropnie się przedstawiają. Brda nadzwyczaj niespodziewanie wzrosła, zasypując piaskiem i mułem zalane okolice, tak że na lat kilka stały się niewydajne, a pola mocno ucierpiały, nie licząc już straconych zasiewów. Na razie nie dadzą się obliczyć jeszcze ogromne straty z powodu zupełnego zerwania lub uszkodzenia młynów, mostów, śluz, domów i t. d. O ile dotąd urzędownie obliczenie strat w przypuszczeniu oznaczyć było można, te straty w samem Koronowie, nie licząc budowli fiskalnych, wynoszą około 150 tysięcy marek. Zalanych zostało około 80 gospodarstw z 160 budynkami, z których zawaliło się zupełnie 33, a uszkodzonych zostało 49. Jedenaście osób utraciło życie; trupów dotąd wydobyto 5 pod gruzami domów, strasznie pognieconych i zeszpeconych. Pieniężne wsparcie otrzymało dotąd 120 familii z przeszło 500 osobami. Rozdzielono spero pożywienia i ubiorów w celu zapobieżenia największéj chwilowo nędzy. Wiele mieszkań jeszcze długo nie będzie mogło być zamieszkanych. Wielu nie jest w stanie o własnych siłach budynków odbudować, nawet na najskromniejsze naprawy nie będą się mogli zdobyć. Pomoc zatém bardzo potrzebna.

* **Toruń.** „Piękne ziółko — pisze „Gaz. Tor.“ — jest sobie z pana Moses Abrama, handlarza z Torunia, którego zeszłego piątku Izba karna sądu ziemiańskiego w Toruniu skazała na 3 lata i 3 miesiące więzienia, tysiąc marek kary i 4 lata utraty praw obywatelskich, a to za oszukaństwo i pomoc w usuwaniu się karze.

Kochany ten pan dowiedział się w kwietniu roku zeszłego, że jakiś Włódarski, właściciel domu na Mokrem, (przedmieście toruńskie), nakradł drzewa i grozi mu za to kara. Poszedł więc pożałować Włódarskich, ubolewał nad ich nieszczęściem i zapowiadał przynajmniéj 5 lat cuchthauzu i szalone koszta, które majątek zjedzą. On to zna, dodał, jako, że sam już pół roku siedział. Radził przeto sprzedać tak pod ręką dla bezpieczeństwa dom jemu, a za pół roku, gdy sprawa będzie ubita, on jako poczciwy człowiek odda i tylko 300 marek chce za przysługę i koszta.

Włódarscy usłuchali, dom sprzedali po formie p. Abrachamowi. Włódarski uciekł do Ameryki, a gdy następnie żona jego żądała zwrotu i cofnięcia sprzedaży, p. Abraham wyparł się wszystkiego i dom z gruntem, kupiony od Włódarskich za 3900 m., na którym było 3600 m. hipotek i na który 300 m. zadał Włódarskim, sprzedał komuś trzeciemu za 6600 m. Teraz dostał

zasłużoną karę, ale Włódarscy domu nie dostali i bodaj co uratują.

* Cesarz Wilhelm jak wiadomo, był bardzo oszczędnym, chodził i pochowanym został w swym wyszarzałym już płaszczu wojskowym. Buty, w których był pochowany, były najnowsze, sprawił je przed 3 laty. Chustki jego stare od nosa, i 2 pary butów sporządzanych kilka razy, oddano wraz z innemi niektóremi po nim rzeczami do muzeum.

* Następca tronu, cesarzewicz Wilhelm, mówi podobno dość płynnie po rosyjsku, choć z pewnemi germanizmami. Z dawniejszych królów pruskich znali język polski: wielki elektor i wszyscy królowie pruscy z wyjątkiem Fryderyka II i cesarza Wilhelma. Cesarz Fryderyk nie umie ani po polsku ani po rosyjsku, natomiast zna wiele języków romańskich. Język hiszpański przyswoił sobie przed podróżą do Hiszpanii w r. 1883, a po włosku mówi zupełnie poprawnie.

* O strasznych trzęsieniach ziemi w Chinach dochodzą następujące szczegóły telegraficzne: W prowincyi Yunan straty ogromne; półtora tysiąca ludzi zginęło i wiele miast zostało zburzonych. Jeszcze dotkliwszą klęskę poniosła prowincya Chingoan, gdzie 4 tysiące ludzi utraciło życie. Trzęsienie trwało przez 4 dni z rzędu. Miasta Lamon, Junnan i inne legły w gruzach. W Soochan zmieniona została cała powierzchnia ziemi; ogromne obszary gruntów zapadły się, a na ich miejscu potworzyły się jeziora. Ogółem utraciło życie około 10 tysięcy ludzi.

* W Berlinie kelnerka jedna utopiła się ze zmartwienia wielkiego, ponieważ amanta jéj wzięto nie do gwardyi, ale do dragonów. Brawo!

— Tablice nad drogami i lasami w Francyi. Minister rólnictwa w Francyi kazał umieścić nad lasami i drogami a polami tablice z następującemi napisami:

Jeż żywi się myszami, ślimakami, pędrakami, zwierzętami wielce szkodliwemi dla rólnictwa.

Nie zabijajcie jeża!

Kret bezustannie zjada pędraki i różne szkodliwe robactwo. W żołądku jego nigdy nie znaleziono roślin.

Nie zabijajcie kretów!

Ropucha niszczy na godzinę 20 do 30 robaków. Nie zabijajcie ropuchy!

Chrząszcz i pędrak są głównymi nieprzyjaciółmi rólnictwa. Chrząszcz lęże 60 do 100 jaj, z których powstają pędraki i nowe chrząszcze.

Zabijajcie chrząszcze!

Ptaki. Robactwo wyrządza w kraju szkody na wiele milionów. Tylko ptaki mogą podołać robactwu, ponieważ one się żywią takowem. Ptaki są pomocnikami rólników.

Dzieci nie wybierajcie jaj ani młodych z gniazd ptaszych!


Pierwszego maja r. b. osiedlam się jako

**adwokat**

(Rechtsanwalt)

w Olsztynie.

A. FABIANKOWSKI,

adwokat w Bydgoszczy.

W styczniu 1888 r. wyszło u J. Chociszewskiego w Poznaniu W. Garbary 1 6:

**Pociecha dla dzieci.**

Elementarz Polski, zawierający naukę czytania, wyjątki z historyi świętéj, nauki katechizmowe, najważniejsze wiadomości z dziejów Polski, wierszyki itd. Z licznemi obrazkami.

Elementarz powyższy różni się tém od innych, że pragnie nauczyć dzieci szybko czytania, oraz uwzględnia zaniedbane w innych elementarzach sprawy ojczyste. Czytać można wnet nauczyć, jeżeli jest elementarz odpowiedni, przeciwnie nauka pisania wymaga wiele czasu i cierpliwości, a zresztą kto umie czytać po polsku, nauczy się z łatwością pisać po polsku w szkołach. Zważywszy, że elementarz dla licznych dzieci będzie jedyną polską książką (oprócz książeczki do nabożeństwa), przyjdziemy zapewne do przekonania, że i sprawy narodowe w podobnych wydawnictwach uwzględniać należy.

Cena za egzemplarz z oprawą 30 fen., z przesyłką franko 40 fen., 5 egz. za 1 m. 80 fen. — 10 egz. za 3 m. 25 fen. — 20 egz. za 6 m. — 50 za 12 m. 50 fen. — 100 za 24 m. 50 fen. — 200 za 48 m. zawsze franko. Proszę o poparcie tego przedsięwzięcia; przecież im więcej elementarzy polskich, tem lepiej dla sprawy ogólnéj.

Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski w Poznaniu.

**Chorągwie,**

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie nizkich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Księgarnia J. Chociszewskiego w Poznaniu W. Garbary 6, poleca:

Elementarzyk dla dzieci polskich z 30 obrazkami.

Cena 6 fen. z przesyłką 10 fen., 3 egz. 25 fen., 10 egz. 75 fen. 25 za 1 mrk. 50 fen., 50 za 2 mrk. 50 fen.

**Otworzenie interesu.**

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, że z dniem 3 kwietnia r. b. otworzyłem w rynku, pod sieniami, w lokalu dotąd przez p. Maurycego Simonsona zajmowanym,

**skład sukna, towarów modnych i konfekcyi damskiéj.**

Ponieważ mam tylko dobry i rzetelny towar i takowy po umiarkowanych, ale ściśle stałych cenach oddaję, spodziewam się nie tylko zdobyć sobie zaufanie moich odbiorców, ale i takowe utrzymać. Mojem największem staraniem będzie sumiennością, jako i skorą usługą zaufaniu w każdym względzie odpowiedzieć.

Z wysokim szacunkiem

**Juliusz Dittrich.**

**Transparenta**

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Licperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

W méj nowo otworzonéj

**introligatorni**

oprawiają się wszelkie książki po umiarkowanéj cenie.

E. Buchholz,

księgarnia, introligatornia i skład materyałów piśmiennych we Wartemborku.

**Ucznia,**

syna porządnych rodziców, któryby miał chęć wyuczenia się piekarstwa, przyjmie natychmiast

Poetsch,

mistrz piekarski,

(przedmieście Olsztynkowe).

**Ucznia,**

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę piekarstwa

Gerlicki,

mistrz piekarski,

(naprzeciw hotelu p. Hahn).



Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.